



wtorek, 01.07.2025

to już 10 lat.

10 lat temu dokładnie 30 maja przyjęliśmy z Łukaszem (ks. Łukaszem) święcenia prezbiteratu. Oczywiście rok wcześniej śluby wieczyste w Sulisławicach, następnie diakonat w Poznaniu Wildzie. Po święceniach decyzje przełożonych wysyłały nas w różne miejsca odległe od siebie, a wielość zadań uniemożliwiała jakieś luźne spotkanie. Co prawda, były okazje w ciągu roku (mini Emaus, ZSM, zjazdy formacyjne, rekolekcje), ale nigdy okazji, by na spokojnie usiąść i pogadać ucieszyć się wspomnieniami. Okoliczności odpustowe i kazania Łukasza, dały możliwość ku temu. A Największą radością był przyjazd ks. rektora Henryka Rojka CR na nasze spotkanie.

O czym można rozmawiać, co wspominać. niektórzy myślą o seminarium jako szkółce, gdzie regulamin paraliżuje kleryków. U nas chyba było inaczej. Co prawda rektor pilnował regulaminu, wymagał punktualności, obowiązkowości, ale też dopingował różnym inicjatywom. Więc pojawiły się wspomnienia organizowanych wystaw w seminarium, których przygotowanie zajmowało czasami długie noce, aż do porannych modlitw (miał człowiek wtedy ambicje i samozaparcie). Pojawiły się wspomnienia wspólnych wyjazdów. Podsumowaliśmy wszystkie prace remontowe, których podejmowaliśmy się w czasie wakacji, w przerwach między świątecznych (remont: salki rekreacyjnej na wspólne spotkania, salki telewizyjnej, salki komputerowej, auli gdzie fundusze na farbę do wymalowania sceny zdobyliśmy ze sprzedaży złomu, korytarza seminaryjnego i klatek schodowych, refektarza). gdyby ktoś nas wtedy zobaczył, nigdy by nie powiedział, że to klerycy. Oczywiście ważna też była lista przebojów przy pracy - dominował zespół baciary.

Po odpustowym obiedzie siedzieliśmy z rektorem opowiadając historyjki seminaryjne, ale też z naszej dziesięcioletniej pracy po święceniach, wspominaliśmy i opowiadaliśmy o naszych rodzinach, które są znane rektorowi (ogólnie w zakonie rodzinę współbrata traktujemy jak swoją własną).

A kiedy rektor już pojechał do Krakowa wieczorem zupełnie na luzie zaczęliśmy wspominać pozostałe historie, jakieś śmieszne wydarzenia, przypały, okolicznościowe nieformalne spotkania (czyli seminaryjne imprezy, ale za dużo nie ma sobie co wymyślać, wszystko było w granicach rozsądku i moralnie poprawne), realizacje filmowo teatralne (powstały dwa filmy, dziś dostępne w prywatnych archiwach).

Pojawiła się myśl, by nawet nagrać filmik na social media, gdzie trochę byśmy się z wami podzielili tymi historyjkami, ale brakło czasu, bo w poniedziałek rano zaczęła pojawiać się seria awarii i załatwień. W sumie znowu na chwilę, we dwóch, staliśmy się ekipą od remontów. Tyle dało to radości i troszkę jakby dało możliwość cofnięcia się w czasie.

Nie wiem czy jest to obiektywne, ale mam wrażenie, że po tych dziesięciu latach nie utraciliśmy normalności. Umiemy nadal być skupieni na Eucharystii, ale też potrafimy śmiać się z młodymi (daliśmy tego dowód podczas wieczornego grilla z LSO) i potrafimy nadal fizycznie pracować (trzymać młotek, obsługiwać wkrętarkę). Takie miłe moje osobiste triduum było przez ten weekend.

Oczywiście, oczywiście to kim jesteśmy dziś zawdzięczamy szerokiej ekipie, zespołowi ludzi którzy byli, są i będą. To z pewnością nasze rodziny: rodzice, rodzeństwo, formatorzy, przyjaciele, ludzie, którzy nas inspirowali, dopingowali i z nami byli dając dowód, że jesteśmy potrzebni. To są młodzi, którzy od nas też wymagali bycia z nimi. **DZIĘKI WIELKIE WAM WSZYSTKIM.**